Nr. 227 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 4 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 148.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Groźny zatarg w przemyśle włókienniczym

Konferencje w Minist. pracy nie dały oczekiwanych rezultatów.

Walka o polepszenie bytu 150.000 włókniarzy

Konferencje w Ministerstwie pracy. -- Wykrętne oświadczenie przemysłowców.

WARSZAWA, 2 października (tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyły się w ministerstwie pracy konferencje Zw. Zawod. Rob. Przem. Włók. i Zw. przemysłowców.

Najpierw odbyła się konferencja przemysłowców z głównym inspektorem pracy p. Klottem i z naczelnikiem dep. pracy p. Ulanowskim. Konferencja trwała 4 godziny. W rezultacie przedstawiciele przemysłowców złożyli deklarację, że 1) położenie przemysłu włókienniczego nie pozwala na uwzględnienie zgłoszonych żądań Zaw. Zw. 2) że w chwili obecnej żądania Zw. są nieusprawiedliwione. W wyniku konferencji, na żądanie przedstawicieli ministerstwa pracy, delegaci przemysłowców przyrzekli przedstawić swemu Zw. przebieg konferencji oraz argumenty i motywy przedstawicieli ministerstwa pracy celem wzięcia ich pod uwagę. O wyniku narad ministerstwo ma być poinformowane przed upływem tygodnia.

Następnie odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstwa pracy z delegatami robot. P. Klott zapoznał zebranych z deklaracją przemysłowców oraz podkreślił, że pertraktacje należy uważać za niezerwane. Dalej oświadczył p. Klott, że w razie odmownej decyzji ze strony przemysłowców, zatargiem w przemyśle włókniczym zajmie się premjer Bartel.

Wobec tego inp. Klott zwraca się do Zw. Zaw., aby przed powzięciem decyzji wyczerpali wszystkie możliwości polubownego załatwienia zatargu.

Przedstawiciele Związk. Zawod. tow.: Szczerkowski i Walczak, podkreślili w swych przemówieniach, że *Związek* dążąc do poprawienia bytu szerokich mas włókniarzy *stoi na stanowisku uwzględnienia całkowicie wszystkich zgłoszonych żądań. Żądania te Związek traktuje jako całość.*

Bezpodstawnem jest twierdzenie przemysłowców o niemożności uwzględnienia słusznych żądań robotniczych. *Rząd nie może iść po linji interesów przemysłowców, lecz winien wziąć pod uwagę ciężkie położenie 150 tysięcy włókniarzy. Dane urzędowe wskazują, że realna wartość płacy stale się obniża — do tego robotnicy nie mogą dopuścić żadną miarą.*

Stanowczo musi nastąpić znaczne podniesienie ogólnego poziomu płac, gdyż dzisiejszy poziom nie pozwala robotnikom wyżyć.

Tow. Szczerkowski oświadczył imieniem Związku, iż obecna sytuacja przemysłu pozwala na uwzględnienie słusznych żądań robotniczych. Wykrętna deklaracja przemysłowców ma na celu odwleczenie momentu walki pomiędzy robotnikami a kapitalistami. — W końcu tow. Szczerkowski oświadczył, że *Związki klasowe pozostawiają sobie wolną rękę co do dalszego działania.*

Telegram

№ 78

Przewód № ______

pepege grudziadz

dom Telef

„PEPEGE" T.A. GRUDZIĄDZ
OTRZY. -7. WRZ. 1928 r. NANO
ODPOWIEDZIANO
DO REGISTRATURY

Przyjęto dn. 7 9 192 8
godz. 16 min. 4 5
z ______
podpis ______

Urząd ______

Uwagi służbowe 16,45

z ______ wilno targi polnocne 208 12 7 15 15

= komitet sedziowski targow odznaczyl wyroby pepege złotym medalem winszuje = salit +

Nie przyjmuje odpowiedzialności za wynikłe z opóźnienia telegramów

Warszawie

Ofenzywa faszyzmu.

(ac). Faszyzm dawno już przestał być wyłącznie włoskiem zjawiskiem. Rosnąca siła socjalizmu, coraz to nowe zdobycze klasy robotniczej w dziedzinie życia politycznego i socjalnego, demokratyzującego się dzięki nim coraz bardziej, wywołują w sferach burżuazyjno - kapitalistycznych wszystkich krajów popłoch, a równocześnie chęć przeciwstawienia się fali, która wstrzymać się nie da. Tam, gdzie rządy nie odważą się stanąć na czele reakcji, gdzie demokratyzmu nie można zgnieść przy pomocy aparatu państwowej władzy i siły, kapitalizm i reakcja organizuje się na własną rękę do walki z klasą robotniczą, korzystając z mniej lub więcej wydatnej i jawnej pomocy rządu. Obecnie faszyzm pleni się z rozmaitą, większą czy mniejszą siłą prawie w każdym kraju Europy. W jednych nie stanowi on jeszcze poważnego niebezpieczeństwa, w innych przejawia się już wyraźnie i dotkliwie ciąży na życiu politycznem i społecznem ludności, acz stara się niekiedy występować pod osłoną parlamentaryzmu.

Klasa robotnicza rozumie, że najważniejszem jej zadaniem w chwili obecnej jest *walka z jawnym czy zamaskowanym faszyzmem*. Klasa robotnicza musi być przygotowana na ofenzywę reakcji, pragnącej nie tylko wydrzeć jej dotychczasowy stan posiadania ale zepchnąć ją do roli zniewolonej, wyzyskiwanej masy. Nie da się zaprzeczyć, że sukces faszyzmu włoskiego potęguje nadzieje reakcjonistów we wszystkich krajach, że dodaje im odwagi do wykonania zamachu na demokrację. I zależnie od warunków zamach ten chcą przeprowadzić już to — wzorem Mussoliniego — zapomocą aktu gwałtu, jużto, gdzie to jest niemożliwe, *drogą powolnego i podstępnego burzenia parlamentaryzmu*, będącego ostoją demokracji.

I rzecz charakterystyczna: faszyzm, dążąc wszędzie do zagarnięcia władzy na rzecz warstw uprzywilejowanych, do pozbawienia ludu jego praw, wszędzie i zawsze *podszywa się pod szczytne hasło — obrony państwowości i narodowości*, rzekomo zagrożonej przez ustrój parlamentarny. To hasło, perfidnie rzucone, ma obałamucić naiwnych i nieuświadomionych, aby dali sobie bez oporu zakuć szyję w jarzmo dyktatury kapitału i militaryzmu.

Nigdzie silniej nie była scentralizowana władza niż w Niemczech cesarskich i w Rosji carskiej — i właśnie te państwa spotkał najstraszliwszy pogrom. Ten dziejowy fakt powinien sobie na pamięć przywołać każdy, gdy z obłudnymi frazesami patrjotycznymi przychodzą do niego wrogowie ludu, gdy każą mu zrzec się prawa walki o sprawiedliwy ustrój społeczny, o wolność społeczną w imię „wyższej racji stanu“.

Wszystkie powyższe uwagi zyskują obecnie na aktualności ze względu na niepokojące zjawisko, jakie obserwujemy w Austrji, kraju małym ale będącym jedną z najpotężniejszych twierdz socjalizmu europejskiego. Tam faszyzm przygotowuje się do zbrojnej ofenzywy. Za przykładem Mussoliniego faszyści austrjaccy, hojnie wspierani przez wielki kapitał zapowiadają „marsz na czerwony Wiedeń“. Olbrzymi zjazd zbrojnych „Heimwehrowców“ w Wiener Neustadt 7. bm. ma być rewją sił reakcji. Do odporu gotuje się austrjacka klasa robotnicza, może dojść do nieobliczalnych wypadków. Rząd księdza Seipla stoi — co było do przewidzenia — po stronie faszystów.

Walka, która wchodzi obecnie w krytyczną fazę może mieć decydujące znaczenie dla ogółu klasy robotniczej. Odrzucenie ofenzywy faszystów w Austrji wywrze swój zbawienny wpływ daleko poza granice małego kraiku; faszystowskie zwycięstwo nad czerwonym Wiedniem byłoby największem, jakie reakcja odniosła od czasu zagarnięcia władzy przez czarne koszule Mussoliniego.

Klasa robotnicza wszystkich krajów musi być przygotowana, że do takiej ofenzywy faszyzm ruszy i na innych odcinkach frontu bojowego. I musimy wszędzie gromadzić siłę, by tę ofenzywę złamać.

„Czy Polska nie chce traktatu handlowego“.

W artykule pod tym tytułem „Börsen Zeitung“ domaga się od rządu Rzeszy, aby zbadał i na czas wyjaśnił rzeczywisty stan rzeczy po stronie polskiej, mianowicie, czy rząd warszawski życzy sobie faktycznie dojścia do skutku traktatu handlowego z Niemcami. Autor artykułu twierdzi, że skłonności polskie do nawiązania przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Niemcami są wątpliwe. W każdym zaś razie — zdaniem jego — o ile rząd polski żywi szczere pod tym względem zamiary, to jednak

istnieje w Polsce jakaś ukryta siła, bardziej wpływowa od rządu, która wszystkiemi sposobami stara się sabotować dojście do skutku umowy handlowej.

Wywody swe dziennik kończy cytatą z „Kurjera Porannego“, jakoby umowa i zbliżenie między Polską i Niemcami państwu przynieść miało więcej szkody, aniżeli korzyści, oraz jakoby umowa handlowa przedstawiać miała dla Polski niebezpieczeństwo. Z tego powodu dziennik twierdzi, że Polsce byłoby na rękę, gdyby delegacja niemiecka wyjechała z Warszawy i że o jedno tylko chodzi rządowi polskiemu, aby on nie był uważany za winowajcę zerwania rokowań.

LEONHARD FRANK.

1)

Przekleństwo wojny.

INWALIDZI.

Rzeźnia — duży budynek, o szerokości dwa razy większej niż długość, a tak niski, że lekarz sztabowy, w długim, sztywnym od świeżej i zaschłej krwi ludzkiej, płaszczu operacyjnym, może dotknąć dłonią powały.

— Kina nie możnaby tu urządzić. Kina nie — raz po raz przychodzi mu na myśl. Bo w końcu wszystkie pragnienia jego zlały się w to jedno, nieziszczone: znów kiedyś spokojnie siedzieć w kinie.

Na podłodze z kostek kamiennych — siennik koło siennika. Na każdym sienniku człowiek: na każdym sienniku to, co z człowieka pozostało. Przykryte aż po brodę.

Odpiłowane ręce, stopy, nogi wraz z krwią, materją i wodą pływają w kuble. Kubeł na kołkach, na metr wysoki, na dwa metry szeroki, stoi w kącie przy drzwiach. Co wieczór bywa opróżniany. Porządek wszędzie nienaganny. Ani jednego źdźbła słomy w środkowem przejściu. Pięć rzędów sienników.

Stół operacyjny, obity blachą cynową, stoi pośrodku głównego przejścia.

Zamyka się okna. A po trzech minutach znów panuje w rzeźni wilgotny ciepły zaduch, gnijących ropnych ran, materji, krwi, śmiertelnego potu, oparów bólu, karbolu i lyzolu tak, że człowiek silny i zdrowy, przyzwyczajony do świeżego powietrza, po minucie pobytu w rzeźni, doznaje zawrotu głowy i czuje, jak uginają się pod nim kolana.

W rzeźni, tuż za frontem, udziela się rannym pierwszej pomocy. Szybko. Nie zwlekając ni sekundy. Tu się amputuje. Do rzeźni wprost z pola bitwy, wlecze się tych, którym niezbędna jest amputacja, oficerów i żołnierzy, bez różnicy. Kwadrans zwłoki stanowić może o śmierci.

Ci, z pomiędzy amputowanych, co nie omdleli, nie śpią, a pomimo to leżą bez ruchu, nieporuszenie i bezgłośnie leżą, z pałającemi wypiekami na twarzy, ci są straceni, tych duch już uleciał.

Inni krzyczą, rzucają się, kwiczą, jęczą, jak nowonarodzone kociaki, śmieją się w szaleństwie gorączki, albo też poruszają okaleczałem ciałem, powoli a nieprzerwanie.

Najszczęśliwsze jest życie tych, którzy kolejno budzą się z omdlenia i znów w omdlenie zapadają. Przyczynia się do tego ciężki smród. Nie bardzo widno jest w rzeźni.

Po każdej lub conajmniej po dwóch amputacjach musi lekarz choć na chwilę wyjść na powietrze, ażeby podczas następnej amputacji nie wypadł mu z ręki nóż czy piła.

Codzień wynoszą cztery do sześciu trupów.

Świeża słoma, świeże prześcieradło. Nowi ranni. Ani źdźbła słomy w przejściach. Porządek. Kubeł w rogu zapełnia się stopniowo. Opróżniony zostaje punktualnie o szóstej. Sienniki leżą akuratnie rozciągnięte, tworząc idealną prostą.

Lekarz piłuje.

Do rzeźni nie przychodzą gazety. Tu się cierpi. Tu nie interesują nikogo wieści zwycięzkie, ani kłamliwe wiadomości. Tu interesuje człowieka noga, co została odpiłowana, a którą w tej chwili właśnie sanitarjusz wrzuca do kubła. Pragnie się dostać nogę z powrotem. Jeszcze raz dostać nogę do rąk. Przyjrzeć się jej. Dobrze jej się przyjrzeć.

— Moja noga! To moja noga! Moja! Moja noga

Z początku głośno, uparcie woła o swoją nogę, potem żebrze:

— Daj! Chodź, daj ją tutaj! Daj mi ją!

Żebrzący nie leży w żadnym z rzędów u okna. Leży w ciemnym szeregu, na czwartym łóżku, licząc od tylnej ściany. Musi więc wołać raz po raz, przekrzyczeć ryki bólu, wycie, ażeby sanitarjusz go usłyszał.

— Co za głupstwa! Do djabła z takiemi głupstwami — klnie wyczerpany sanitarjusz. I niesie żebrzącemu długą nogę, która, między kolanem a odpiłowaną obok uda powierzchnią, ma straszliwą, zaognioną, śmierdzącą dziurę. Kładzie ją poziomo na wyciągnięte chciwie ręce.

Żołnierz przypatruje się swej nodze szeroko rozwartemi oczami. Mistyczny dreszcz go przejmuje, gdy patrzy na nogę, co należała do niego przez dwadzieścia lat — odsuwa ją od siebie coraz dalej — coraz dalej — cofa się całem ciałem wgłąb. I nagle, śmiertelnym wstrętem zdjęty, odrzuca nogę na środkowe przejście. Krzyczy:

— To nie moja noga.

(C. d. n.)

—:o:—

Jak szef rządu obraża dziennikarzy.

W związku z przemówieniem p. Bartla podczas uroczystości otwarcia wyższego studjum handlowego w Krakowie pisze „Naprzód":

W przemówieniu swojem p. premjer dał się ponieść swemu znanemu temperamentowi zaczepnemu i bez powodu obraził dziennikarzy krakowskich. Rzecz się tak miała: Poniedziałkowy poranny „Nowy Dziennik" doniósł, że p. premjer Bartel ma wygłosić doniosłą mowę na temat aktualnych zagadnień gospodarczych i politycznych. W tem doniesieniu — wszystko jedno, czy prawdziwem, czy mylnem — nikt nie dopatrzy się niczego obraźliwego ani napastliwego. Trudno tedy pojąć, czem to doniesienie rozzłościło p. premjera Bartla. A jednak rozzłościło go do tego stopnia, iż przemówienie swoje rozpoczął niesmaczną wycieczką przeciw prasie, jakoby pisali w niej ludzie, „których wyrzucono z czwartej klasy". Ta obelżywa zaczepka, osobliwa w ustach szefa rządu, wywołała niesmak i oburzyła obecnych przytem dziennikarzy. Natomiast obecni na uroczystości władz — jakby na komendę po słowach że polityką zajmują się w dziennikach ludzie wyrzuceni z IV klasy gimnazjalnej — nagrodzili p. premjera rzęsistemi oklaskami, chcąc mu się tem przypodobać...

—o—

Przed 7. października w Austrji.

Kontrdemonstracja robotnicza mimo zakazu!

Z Wiednia donoszą 2. 10.: Wbrew zarządzeniu prezydenta Dolnej Austrji dr. Buerscha, zabraniającemu odbycia kontrdemonstracji klasy robotniczej w Wiener Neustadt, socjaliści wiedeńscy przygotowują się do masowego pochodu w dniu 7. października. W kołach partyjnych omawia się obecnie sposób przeprowadzenia manifestacji, która ma odbyć się w zupełnym spokoju, o ile robotnicy nie zostaną sprowokowani przez Heimwehrowców.

Zakaz urządzenia manifestacji socjalistycznej przy równoczesnem zezwoleniu na zjazd zbrojnych band faszystowskich wywołał wśród robotników wiedeńskich ogromne wzburzenie.

Z tajemnic cukrowych.

Dlaczego cukier jest drogi? Takie pytanie stawia sobie każdego dnia żona robotnika, zmuszona wydawać na kilogram cukru blisko połowę zarobku dziennego swego męża.

Statystyka mówi wprawdzie, że spożycie cukru w Polsce wzrosło, niemniej spożycie to jest niższe, niż w innych krajach europejskich, które cukier zmuszone są importować. Niskie spożycie cukru, należy przypisać temu, że cena jego u nas jest wyższa, niż gdziekolwiek na świecie, a przez to niedostępna dla szerokich mas.

Nasi domorośli ekonomiści pocieszają nas, że nasz chłop „nie lubi" cukru i dlatego ogólna konsumcja tego artykułu jest tak jeszcze niska. Widocznie chłop n. p. duński, w przeciwieństwie do naszego bardzo „lubi" cukier, bo w Danji przypada na głowę mieszkańca rocznie 42 kg., a w Polsce, pomimo, że jest krajem produkującym cukier masowo zaledwie 10 kg. na głowę. W Stanach zjedn., gdzie zarobki klasy robotniczej są dość wysokie, spożycie cukru na głowę rocznie wynosi 54.2 kg., w Australji 51, w Kanadzie 40, w Czechach, gdzie również jest wiele cukrowni 28.6, w Niemczech 21.6 kg., i t. d.

Jak z powyższego widzimy, w Stanach Zjedn. i Australji spożywa się przeszło **pięć razy więcej cukru, niż w Polsce.**

Nie ulega wątpliwości, że gdyby cena cukru odpowiadała stosunkowo kosztom jego produkcji, to znaczy, gdyby była niższa blisko o 100 proc., spożycie jego byłoby znacznie wyższe. Niestety, ceny tego słodkiego artykułu dyktowane są przez dyktatorów cukrowniczych, którym poszczególne rządy w ich polityce jeszcze pomagają.

I tak n. p. z początkiem bieżącego roku odbyła się międzynarodowa konferencja w sprawie cukru, w której brali udział reprezentanci przemysłu cukrowniczego z Kuby, (gdzie jest najsilniejsza produkcja cukru trzcinowego), dalej z Niemiec, Czechosłowacji i Polski. Ponieważ na świecie produkuje się cukru za wiele, a przemysłowcy cukrowi, drogą konkurencji chcą sobie wzajemnie szkodzić i obniżać jego cenę, lecz przeciwnie, pragnęliby je podwyższyć, przemysł cukrowniczy z Kuby zobowiązał się na tej konferencji obniżyć produkcję cukru z 4 i pół miljonów ton (w r. 1927) na 4 miljony w roku bieżącym, a kraje europejskie zobowiązały się ograniczyć swój eksport do 1.15 miljonów ton na kampanję cukrową 1928 — 1929. Ograniczenie produkcji na Kubie miało na celu zmniejszenie podaży, a przez to osiągnięcie wyższych cen; ograniczenie eksportu europejskiego na rynkach europejskich również miało spowodować podniesienie cen.

Ale sztuczka się nie udała. Ceny dalej spadały, rząd kubański, na żądanie tamtejszego przemysłu cukrowego zniósł niedawno ograniczenie produkcji. W ten sposób rozbiło się to porozumienie, które obejmowało tylko kilka krajów.

Groźnym konkurentem dla przemysłu cukrowniczego stała się obecnie Anglja, która dotychczas masowo sprowadzała cukier z Czech i Polski. W ostatnich czasach Anglja obniżyła znacznie cło na cukier trzcinowy oraz na surowiec, sprowadzany przez tamtejsze rafinerje cukru. Wypierany wskutek tego przemysł cukrowy czeski i polski domaga się od swych krajów obniżenia podatków i subwencji, ażeby módz po tańszych, konkurencyjnych cenach zbywać swe produkty na rynkach zagranicznych, a specjalnie w Anglji.

Regulacja produkcji i cen cukru może nastąpić tylko w porozumieniu producentów i państw, przy udziale konsumentów. Sprawa ta była poruszana w maju b. r. na Komitecie gospodarczym Ligi Narodów, gdzie uchwalono rezolucję, by Liga Narodów podjęła dokładnedm zbadaniu sprawę produkcji, konsumcji i międzynarodowego handlu cukrem.

Na razie skończyło się na rezolucji, a tymczasem to konsumencie płać za cukier takie ceny, jakie ci dyktuje potentat cukrowniczy.

Na marginesie.

P. Bartel i Stanisław Staszic.

W Krakowie odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia gmachu wyższego studjum handlowego. Na uroczystości tej przemawiał szef rządu Bartel, który sięgnął aż do skarbnicy wskazań wielkiego obywatela Staszica, ażeby wykazać, że Polska będzie szczęśliwa, jeżeli będzie u nas wykonywany jego program gospodarczy. Powołując się na wskazania Staszica z r. 1785, zawarte w jego „uwagach nad życiem Jana Zamojskiego" przytacza p. Bartel następujące zdania:

„Niewzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa ze swej ziemi wyrabia i przestać sam na sobie może". Jest to nic innego, jak program *samowystarczalności* kraju. Rozwińcie Panowie ten program, rozwińcie go i w teorji i w praktyce a kraj, jak Staszic powiada: „będzie niewzruszony w losie swoim". Jeżeli chodzi o handel zewnętrzny, to te są istotne dla Polski prawidła „Wywóz *zbytkujących* w kraju urodzajów mieć łatwość, aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskiwała ile ją zakupywanie rzeczy pierwszej potrzeby kosztuje". Cóż to jest za wskazanie. Równowaga bilansu handlowego Polski, wypowiedziana w języku polskim takim, jakim wówczas w Polsce operowano.

To powiedzenie Staszica — tłomaczy p. Bartel — jest tezą, która da się wcielić w życie tylko wówczas, jeżeli całe społeczeństwo będzie w tem współdziałać.

Całe społeczeństwo? Oczy przecieramy ze zdumienia. Co „społeczeństwo" miało do gadania, kiedy rząd pozwolił na wywóz urodzajów, (zboża) zgoła nie „zbytkującego" w ubiegłym roku? Cała polityka rządu jest nastawiona w kierunku popierania wielkiego kapitału i wielkich ziemian. Jeżeli mamy deficytowy bilans handlowy, to dlatego, że zbyt wiele sprowadzono z zagranicy zboża, wywiezionego przez obszarników, że miljony idą zagranicę na zbytek, na wina, jedwabie, paszteły, na perfumy, cukry, czekolady i t. d. Kto to wszystko konsumuje?

Powoływać się na Staszica, robić co innego a potem zwalać wszystko na społeczeństwo — to sztuka niełada. X.

AMERYKAŃSKIE ZW. ZAWODOWE A WYBÓR PREZYDENTA.

WASZYNGTON. Amerykańskie Zw. Zawodowe uchwaliły zachować zupełną neutralność wobec zbliżających się wyborów prezydenta St. Zjednoczonych. Związki zawodowe nie będą zatem oficjalnie popierały kandydata socjalistycznego.

—o—

SPISEK PRZECIW KRÓLIKOWI ALBAŃSKIEMU.

BELGRAD. 2. października. (A. W.) Donoszą z Durazzo o wykryciu spisku zwróconego przeciwko królowi Achmed Zogu I. W związku z tem aresztowano 11 posłów, przeciw którym rozpocznie się w najbliższym czasie proces.

—o—

TYFUS WŚRÓD WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NA LITWIE.

WILNO. 2. października. (A. W.) „Dziennik Wileński" donosi, że w obozie koncentracyjnym w Worniach na Litwie wybuchła epidemja tyfusu. Na chorobę tę zapadło 40 więźniów politycznych. W związku z tem, lista więźniów Polaków, którzy mają być wymienieni, ulegnie zmianie.

Rokowania o stworzenie Banku Centralnego.

Przyjazd amerykańskich finansistów.

WARSZAWA, 2. 10. (AW.). W ciągu października przybyć mają do Warszawy delegaci amerykańskich grup bankowych, które udzieliły Polsce pożyczki stabilizacyjnej. Celem ich przyjazdu do Polski jest kontynuowanie rozpoczętych w tym roku rokowań o stworzenie w Polsce Banku Centralnego, któryby wo porozumieniu z wszystkiemi towarzystwami kredytowemi w kraju zorganizował misję długoterminowych obligacyj. Projekt ogólny takiej instytucji przedłożyli delegaci amerykańscy zainteresowanym czynnikom w Warszawie. Projekt ten był już rozpatrywany przez Min. Skarbu i ma się stać przedmiotem dalszych rokowań. W razie pomyślnego zakończenia rozmów grupy finansowe amerykańskie zagwarantują ulokowanie odnośnych oblikacyj na rynku finansowym amerykańskim i europejskim. Rokowaniami ze strony rządu kierować będzie dyr. Dep. dr. Barański.

—o—

„Rozbrojone" Niemcy.

Senzacyjne rewelacje o niemieckiej marynarce.

BERLIN, 2. 10. (AW). Organ pacyfistów niemieckich „Das Andere Deutschland" ogłasza senzacyjne rewelacje o tegorocznych manewrach niemieckiej marynarki wojennej. W ćwiczeniach tych wzięło udział 12 łodzi podwodnych, zaopatrzonych we wszelki potrzebny sprzęt wojenny. Na każdej łodzi powiewała flaga wojenna Niemiec. Podkreślając to pismo stwierdza, że marynarka niemiecka lekceważy sobie postanowienia traktatu wersalskiego, które zabraniają flocie niemieckiej posiadania łodzi podwodnych. W istocie marynarka niem. łodzi tych nie posiada, lecz wypożycza je sobie od pewnej firmy, rzekomo prywatnej w Trawemünde. Firma ta jak stwierdza organ pacyfistyczny, produkuje specjalne bomby dla marynarki oraz gazy. Łodzie podwodne, które posiada, są tego typu, że mogą służyć jedynie do celów wojennych. Firma ta jest zakładem przemysłowym, który zawdzięcza swe istnienie olbrzymiej subwencji udzielonej jej przez osławionego kapitana Lohmanna z min. Reichswehry, którego miljonowe nadużycia doprowadziły do upadku komendanta marynarki admir. Zenkera. Dalej pismo stwierdza, że według posiadanych przez nie informacji w dokach hiszpańskich budują się jakieś łodzie podwodne dla Niemiec. „Das Andere Deutschland" stwierdza, że podobnie jak marynarka pożycza sobie łodzie podwodne, tak i Reichswehra nie waha się wypożyczać również aparaty lotnicze, budowane dzięki znacznym subwencjom ministerstwa komunikacji.

Klęska tajfunu na wybrzeżu Amuru.

MOSKWA, 2. 10. (AW). Z Chabarowska donoszą, że szalał tam w ciągu 3 dni tajfun, który wzburzył wody Amuru i Usuri i wyrządził ogromne szkody na całem wybrzeżu. Poziom wody podwyższył się o 1 metr. Równocześnie spadł obfity śnieg. Cała żegluga na Amurze wstrzymana.

BRUKSELA, 2. 10. (AW). Na wybrzeżu belgijskiem wskutek zalewu fal ucierpiało wiele nadbrzeżnych miejscowości. Około 50 tys. morgów ziemi między Newport, a Ramscapelle stoi pod wodą. Miasto Newport otoczone ze wszystkich stron wodą.

—o—

Katastrofa kolejowa na dworcu w Starogardzie.

WARSZAWA, 2. 10. (tel. wł.). Wczoraj o godz. 2.15 na dworcu kolejowym w Starogardzie, na dystansie Tczew — Chojnice nastąpiło zderzenie pociągów. Pociąg towarowy wjechał na stojący na dworcu tranzytowy pociąg towarowy niemiecki.

Skutkiem zderzenia został zdruzgotany brankard i 5 wagonów pociągu polskiego. Szkoda wynosi przeszło 20 tysięcy zł. Wskutek katastrofy odnieśli rany kierownik polskiego pociągu, hamulcowy i jeszcze jeden członek personelu kolej. Z powodu katastrofy tory były przez kilka godzin zatarasowane.

—o—

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

Ciąg dalszy rozprawy.

PŁOCK, 2. 10. (AW). W dzisiejszym dniu rozprawy zeznawał świadek Zygmunt Szałajda, świecki Marjawita, powołany do rozprawy przez obronę. Szałajda zarzuca świadkom występującym w obronie moralności przeciwko Marjawitom, że sami postępują niemoralnie. W szczególności atakuje świadek Banasiaka, któremu m. i. zarzuca, że stale czytywał „Bociana" i „Wolne żarty", flirtował z młodemi kobietami etc. Świadkowi oskarżenia Oldze Bitnerowej zarzuca Szałajda, że nakłaniała uczenice zakładów marjawickich do drobnych kradzieży. W dalszym ciągu zeznaje świadek Szymanowski, proboszcz marjawicki w Sosnowcu. Atakuje on w swych zeznaniach po kolei wszystkich świadków oskarżenia, próbując osłabić ich zeznania. W dalszym ciągu rozwija zasady kościoła marjawickiego, za co przewodniczący trybunału przywołuje go do porządku.

—o—

Przeciw natrętnym kwestom na kolejach.

WARSZAWA. 2. października . (Pat.) W tych dniach ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, regulujące sprawę kwest na terenach kolejowych, a w szczególności na dworcach i w wagonach. Dotychczas pozwolenia udzielane były przez poszczególne dyrekcje kolejowe. Obecnie pozwolenia tych udzielać będzie tylko ministerstwo komunikacji z uwagi na użalanie się podróżnych, zwłaszcza zagranicznych.

Liczba pozwoleń ograniczona będzie do minimum i pozwolenia udzielane będą tylko w wyjątkowych wypadkach.

Raid balonów.

WARSZAWA. 2. 10. (AW.) Dotychczasowe wyniki raidu balonów wolnych przedstawiają się następująco: Balon „Warszawa" wylądował pod Białostokiem, po 9-cio godzinnym locie. Balon „Poznań" leciał w tym kierunku tylko 7 i pół godziny. Balon „Lwów" pilotowany przez por. Hynka i por. Buszyńskiego leciał najdłużej bo aż 13 godzin i wylądował w powiecie nieświeskim. Balon „Kraków" doleciał pod Wilno. Puhar im. Wańkowicza zostanie w r. b. przyznany prawdopodobnie załodze balonu „Lwów".

NA EKRANIE DNIA.

Rozmówki na czasie.

— Panie referencie, zrób pan to — ja będę panu naprawdę wdzięczny...

— Panie Migdal, ja łapówki nie biorę!

— Więc cóż ja mam począć, panie referencie?

— Et, daj mi pan święty spokój i mówmy o czem innem... Wie pan, że Laus zgubił wczoraj u mnie w biurze portfel z pieniądzmi...

— I znalazł go?

— Skądże?... Tak był uradowany, że dostał koncesję, że nawet nie szukał portfelu...

— Ten Laus ma szczęście i głowę na karku!

— No tak! Dowidzenia i żegnam pana!

— — — — — —

Na drugi dzień spotykają się znowu poprzedni rozmówcy.

— Panie Migdal, pan dziś rano zgubił w mojem biurze portfel.

— Ja?... Pan referent się myli!

— Jakto? Pański bilet wizytowy jest w portfelu. Masz pan swój portfel. Na drugi raz uważaj pan lepiej, bo mógł pan zgubić nie głupich 200 złotych, ale 1000...

— Dziękuję panie referencie... Ja zaraz zgubię jeszcze 800 złotych... *Stem.*

Marszałek Piłsudski powraca dziś do Warszawy.

ŚNIATYN, 2. 10. (AW). Podług dotychczasowych dyspozycyj Marszałek Piłsudski wyjeżdża z powrotem do Warszawy jutro 3. b. m., a to pociągiem pośpiesznym o godz. 5-tej rano ze Śniatyna. Przyjazd do Lwowa o godz. 10.05. Oficjalnego przyjęcia nie będzie. P. Marszałek wyjeżdża ze Lwowa pociągiem kurjerskim o godz. 10.35 i stanie w Warszawie we środę wieczorem. Dyspozycje powyższe uledz mogą jeszcze zmianie.

P. Curie-Skłodowska podejmowana przez Prezydenta.

WARSZAWA, 2. 10. (AW). W dn. 2. b. m. o godz. 5-tej p. Prezydent Rzpltej urządza przyjęcie na Zamku na cześć znakomitej uczonej rodaczki naszej pani Curie-Skłodowskiej. W przyjęciu tem weźmie udział 150 osób, głównie ze sfer naukowych i lekarskich. Zaproszono m. i. rektorów wyższych uczelni, członków Komitetu uczczenia Curie-Skłodowskiej, członków Rządu, przedstawicieli miasta etc. Przyrzekła również swój udział p. marszałkowa Piłsudska.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

WARSZAWA, 2. 10. (AW). Rokowania handlowe polsko-niemieckie toczą się dalej w komisjach. Dziś rano odbyło się posiedzenie komisji taryfowo-celnej. Prace komisyj doszły już do tego punktu, że należy się spodziewać decyzji miarodajnych czynników niemieckich w sprawie zawarcia pełnego czy też prowizorycznego traktatu handlowego. Prawdopodobnie dalszy przebieg rokowań warszawskich uzależniony jest od posiedzenia parlamentarnej komisji do spraw zagr. Reichstagu, które odbędzie się dn. 3. b. m. Tem się też tłumaczy stosunkowo powolne tempo rokowań.

ZAMACH NA KANDYDATA NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDN.

NOWY JORK, 2. 10. (AW). Aresztowano tu 2 Włochów, którzy przygotowywali zamach na kandydata demokratycznego na prezydenta Stanów Zjednoczonych Smitha. Aresztowani oświadczyli, że zamach chcieli wykonać w związku z zapatrywaniami religijnemi Smitha.

Śmiertelna walka o kobietę.

20- letni Antoni Ochrombel, zam. w Samborze, zabiegał o względy Agnieszki Figiel, o którą starał się również 25-letni Fr. Cieć, zam. w Waniowcach. Onegdaj z tego powodu wynikła pomiędzy nimi sprzeczka podczas której Ochrombel pchnął nożem w serce swego rywala, zabijając go na miejscu. Ohydnego zbrodniarza aresztowała policja.

Co nowego powiedział nowy Komisarz rządu.

Przemówienie Komisarza rządu p. o. prez. m. dra Ottona Nadolskiego na sesji Magistratu w dniu 2 października 1928.

Wielce Szanowni Panowie. — Przedewszystkiem dziękuję serdecznie za uprzejme słowa powitania ze strony p. prof. Małakiewicza. Napełniają mnie one otuchą, że w kolegjum Magistratu znajdę sumienną i wytrwałą pomoc i podporę moich zamiarów i wysiłków. Utarł się powszechnie zwyczaj, że obejmujący kierownicze stanowisko przedstawia swój program działania a w szczególności tych spraw, którym zamierza poświęcić specjalnie swoją uwagę. — Ja nowego programu stwarzać nie zamierzam, uważam bowiem, że tylko ciągłość każdej rozpoczętej akcji może dać pożyteczne rezultaty. Ciągłość taka w naszym wypadku jest tembardziej wskazana, że dziś wszyscy widzą i uznają dodatnie skutki działalności rozpoczętej na tem stanowisku mego poprzednika p. Strzeleckiego, który z całym zapałem skierował miasto nasze na nowe drogi rozwoju.

Najważniejszą zatem dyrektywą w tej chwili musi być *przezorne kontynuowanie rozpoczętej akcji uporządkowania gospodarki miejskiej* pod każdym względem i w każdym kierunku.

Wobec znacznych ciężarów ciążących na obywatelach miasta *gospodarka nasza musi być zapobiegliwa* i *oszczędna*, celowość wszelkich wydatków musi być dokładnie przemyślana. W tym kierunku jest wiele do zdziałania we wszystkich działach administracji i gospodarki miejskiej, i tu widzę szerokie pole na którem uwydatnić się może działalność wszystkich czynników, za tę gospodarkę odpowiedzialnych, a w szczególności Panów Naczelników Wydziałów, Zakładów i Majątków miejskich, jak również wszystkich urzędników i pracowników komunalnych.

Domagać się będę od urzędników i pracowników miejskich *pilności i sumienności w spełnianiu obowiązków, inicjatywy i zapobiegliwości, uprzejmości i dbałości o dobro miasta* i jego obywateli, w każdym zakresie działania i na każdym posterunku.

W wieku elektryczności i umiejętnej naukowej organizacji pracy czas, siły i zdolności jednostki i ogółu pracowników muszą być odpowiednio ocenione i wyzyskane także i w gospodarce i w urzędach miejskich. Kto to zrozumie i do tych wymagań się zastosuje może być pewien mojej prawdziwej pomocy i poparcia. Mam nadzieję, że takich tylko współpracowników znajdę we wszystkich urzędnikach i pracownikach miasta. Oporni sami sobie przypiszą by musieli następstwa. Spodziewam się że takich nie będzie.

Wszystkich panów Naczelników Wydziałów, Urzędów oraz Dyrektorów Zakładów miejskich proszę bardzo usilnie o pomoc i poparcie, a zarazem o wpojenie wspomnianych zasad w podwładny personal. — Wspólnym wysiłkiem i wytrwałą rzetelną pracą przyczynimy się niewątpliwie do utrzymania wysoko sztandaru naszego ukochanego Lwowa na pożytek obywateli i Ojczyzny naszej.

—o—

Ojcostwo ma być stwierdzone przez badanie krwi.

Decyzja sądu krakowskiego.

W ostatnich dniach toczyła się przed Sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw panu X. Y., zasądzonemu wyrokiem poprzednich instancyj na płacenie alimentów. Wyrok zapadł na podstawie zeznań matki, która twierdziła, że X. Y. jest ojcem jej nieślubnego dziecka. Ponieważ zasądzony stanowczo przeczył tym zeznaniom, przeto Sąd apelacyjny uchwalił za zgodą obojga przeprowadzić zbadanie krwi matki, pana X. Y. i dziecka, dla stwierdzenia ojcostwa. Jest to pierwszy wypadek w Krakowie, w którym Sąd powzięcie wyroku w podobnych sprawach uzależnia od wyników ekspertyzy naukowo-lekarskiej. W ten sposób procesy o ojcostwo weszły na nowe tory, gdyż dotąd zeznania matki były decydującym czynnikiem w sporach o ojcostwo.

Krwawa tragedja małżeńska w Samborze.

W ub. poniedziałek wieczorem w hotelu „Imperial“ w Samborze miał miejsce zamach morderczy dokonany przez żonę na własnym mężu. Kobietą tą była 46-letnia Zofja Schroeder, zam. w Warszawie, która przyjechała do Sambora w poszukiwaniu za mężem, Janem, liczącym lat 52. Wskutek nieporozumień małżeńskich, porzucił on żonę i wyjechał do Sambora. Opuszczona odszukała jednak zbiega, a po burzliwej wymianie słów strzeliła, raniąc męża kulą rewolwerową w lewą rękę, oraz powyżej serca.

Schroederową aresztowała policja, zranionego zaś w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Drohobyczu.

—o—

Zabity na zabawie beczułką z piwa.

ŁÓDŹ, 2. 10. W nocy z soboty na niedzielę w sali „Coloseum“ odbywała się zabawa taneczna urządzona staraniem czeladników piekarskich.

Pomiędzy przybyłymi na zabawę znajdował się również 22-letni Jakób Srebrnik, z zawodu biuralista.

Około godziny 3 nad ranem wodzirej ogłosił walca „odbijanego“. Skorzystał z tego Srebrnik i skłonił się przed jedną z tancerek, której partner nietylko że nie puścił ale obrzucił Srebrnika stekiem wyzwisk.

Odpalony danser nie pozostał dłużny. Wynikła kłótnia w rezultacie której młody biuralista został spoliczkowany.

Było to wstępem do bójki. Uczestnicy zabawy podzielili się na dwa przeciwne obozy. Jedni stanęli po stronie Srebrnika, drudzy przyznawali rację partnerowi owej danserki.

Bijatyka rozpętała się na dobre.

Po kilkuminutowej walce na sali wrogie obozy walczących przeniosły się do przyległego pokoju, w którym mieścił się bufet.

Tutaj poszły w ruch grube kufle od piwa. Wielu walczących odniosło cięte rany, z których spływała obficie krew.

W pewnej chwili ktoś chwycił beczułkę z piwem zaszedł Srebrnika z tyłu i

cisnął w niego „antałkiem“.

Młodzieniec z jękiem osunął się na podłogę.

Właściciel bufetu zawiadomił natychmiast policję i pogotowie, którego lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził zgon młodego człowieka skutkiem złamania kręgosłupa.

Uchwały Magistratu.

Uchwalono wydzierżawić folwark Zamarstynów o powierzchni 34.75 morgów najwyżej ofiarującemu Karolowi Towarnickiemu za czynszem rocznym w wysokości 4.000 zł.

Udzielono następujących konsensów budowlanych: Jakóbowi Grunerowi, na budowę poczekalni kinoteatru „Marysienka“. Esterze Mittelmannowej na budowę 2-piętrowego domu mieszkalnego przy drodze Kulparkowskiej. Mojżeszowi Brückowi na budowę garażu murowanego w oficynie przy ul. Inwalidów 5. Leizerowi Papernikowi na budowę garażu z mieszkaniem przy ul. Inwalidów 3. Julji Stronner na budowę parterowej oficyny przy ul. Świętokrzyskiej 15. Zofji Weissowej na budowę dwu garaży przy ul. Ponińskiego l. 35. Bronisławowi Weydowskiemu na budowę dwupiętrowego domu czynszowego z poddaszem przy ul. Kochanowskiego l. 51.

Uchwalono wydzierżawić cyrkowi Staniewskiego na przeciąg 2 tygodni miejsce na pl. Misjonarskim i równocześnie uchwalono wymierzyć mu podatek widowiskowy w wysokości 60 proc.

Udzielono subwencje: Organizacji IV. Dz. — zł. 500 na ochronkę dla dzieci. Zakładowi sierót św. Kazimierza zł. 500. Internatowi Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zł. 500.

Z sali sądowej.

Kto zamordował polowego?

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Mikołaja Panasiuka, oskarżonego o kradzież i zamordowanie polowego Pawła Kawulki, o czem podawaliśmy. Przysięgli 12-ma głosami zaprzeczyli zbrodnię morderstwa, zaś 11-ma potwierdzili kradzież. Na tej podstawie trybunał skazał Panasiuka na półtora roku ciężkiego więzienia.

—o—

10 lat więzienia za kradzież futer.

23-letni Antoni Kasoroba i Jan Salo stanęli wczoraj przed trybunałem wyrokującym jako oskarżeni o dokonanie włamania do składu futer Artura Peitzera w pasażu Hausmana. Złodzieje dostali się do wnętrza po wybiciu otworu w sklepieniu piwnicy, poczem skradli 2 futra krymskie, większą ilość skórek krymskich i tchórzy, wartości 30.369 zł. Aresztowanie sprawców nastąpiło wieczorem 15 lipca br. na podstawie doniesienia szofera Dawida Gabla, którego wezwali złodzieje do przewiezienia skradzionych futer. Aresztowany Kosoroba usiłował połknąć weksel skradziony w tym sklepie. Część weksla zdołano jednak uratować przed zniszczeniem.

Obaj aresztowani nie przyznali się do winy. Było to obciążającą okolicznością. — Trybunał skazał ich przeto po 5 lat ciężkiego więzienia.

— — — — — — — —

Przed tym samym trybunałem odpowiadali Tadeusz Bazylewicz i Marjan Zadorożny, którzy w Urzędzie pocztowym skradli na szkodę monterów M. Bajorskiego i A. Hałasa części ubrania, wartości 165 zł., zaś z mieszkania M. Richa przy ul. Halickiej 20 garderobę, wartości 1.037 zł. Po przeprowadzonej rozprawie pierwszy z nich został skazany na 1 rok, Zadorożny zaś na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Jasienicki, bronił dr. Hecht.

KTO MA TE NUMERY?

WARSZAWA, 2. 10. (AW). Dziś w 23 dniu ciągnienia 5-tej kl. 17-tej Loterji państw. padły ważniejsze wygrane na następujące numery: 10 tys. — 63236. 5 tys. — 4457, 95441. — 3 tys. — 21578, 41939, 71967, 100128, 138844. — 2 tys. — 23581, 98982, 117065, 154019.

Odpowiedzi Redakcji.

P. WŁ. ĆWIERKIEWICZ: Sprostowania przesłanego nam przez Pana w sprawie artykułu „Spółka rusko- żydowska w napadzie na funkcjonarjusza Zw. Zawod. Robotników Rolnych“ nie umieścimy, jako niezgodnego z obowiązującym dekretem prasowym.

„Wielmożna Pani" w Rosji sowieckiej.

Ciężkie położenie służby domowej.

Należałoby sądzić, że w państwie, w którem proklamowano bezwzględną władzę ludu, służba domowa obok innych kategorji robotników, uzyskała także samodzielność, dającą jej możność korzystania z ochrony pracy i swobody osobistej.

Wiadomości, jakie podaje w tej kwestji „Krasnaja gazeta", stwierdzają, że pomimo pewnych prób o racjonalnej organizacji tej kategorji pracowników nie ma mowy. Pracodawczynię tytułuje się tu jak wielmożną panią. Ośmiogodzinny dzień obie strony stale pomijają. Służąca zadowoli się, jeśli jej uda się w ciągu dnia znaleźć kilka godzin odpoczynku, bo jej dzień pracy trwa do pierwszej w nocy.

Przystąpienie do organizacji, pociąga za sobą często utratę zajęcia. Związek służby domowej w Moskwie, liczy wprawdzie 20.000 członków, ale członkowie ci często się zmieniają.

Pewną walkę stoczono o uzyskanie odzieży do pracy, która składa się z sukni, dwóch fartuchów i 1 pary trzewików. Ale dla uzyskania tej odzieży, trzeba „stać w ogonku", co odstrasza służbę, tak, że rezygnuje z tego. Walczono także o dwutygodniowe wypowiedzenie pracy.

Służba domowa pracuje w Rosji naogół w warunkach ciężkich, mieszka w zimnych kuchniach oświecanych kopcącemi lampami naftowemi, pracuje do 18 godzin dziennie, rezygnuje z należnych jej urlopów traktowana jak pies resztkami z pańskich stołów.

Związek zawodowy walczy też o minimum wynagrodzenia, — które wynosi 7 — 8 rubli miesięcznie. Mimo powołania do życia, najrozmaitszych grup sanitarnych, oświatowych i kulturalnych, położenie służby domowej w Rosji sowieckiej jest ciężkie a w samym Leningradzie dziesiątki tysięcy ludzi żyje na przedrewolucyjnych prawach, jako służba w pańskich gospodarstwach.

O prawo do miejsca siedzącego w pociągu.

Godny i u nas naśladowania jest przykład zasadniczy, jaki daje niedawno wyszłe rozporządzenie ministerstwa kolei w Austrji, które gwarantuje każdemu pasażerowi, kupującemu bilet kolejowy,

prawo do siedzącego miejsca.

Według tego rozporządzenia, o ile w klasie, za którą pasażer zapłacił bilet, niema miejsca, w takim razie konduktor musi mu

bez dopłaty dać miejsce w przedziale klasy wyższej.

O wprowadzeniu jej do kolejnictwa w Polsce należy czemprędzej pomyśleć. Każdy bowiem, kto choćby raz jechał u nas koleją, wie jakie bezprawia i nonsensy dzieją się u nas w tym kierunku.

Gdy w trzeciej klasie kurytarze są napełnione pasażerami, w pierwszej i drugiej klasie oddziały stoją próżne, gdyż konduktorowi nie wolno tam pasażerów bez dopłaty lokować.

Jeżeli przemysłowiec, czy kupiec, sprzedaje coś, czego nie można dostarczyć, to wtedy umowa jest nieważna, i pieniądze trzeba zwrócić. Natomiast

kolej u nas jest z pod tego prawa wyjęta!

Jej wolno do pociągu, w którym ma miejsce najwyżej 200 pasażerów, sprzedać 400 miejsc, a pasażerowie, niech sobie robią co chcą, niech leżą na głowie jeden drugiemu.

Czy u nas widział kto kiedy, by na jakiejś stacji dodawano nawet w wypadku, gdy ludzie natłoczeni stali po kurytarzach, dodatkowe wagony, nie mówiąc już o dodatkowym pociągu — jak się to dzieje zagranicą? Czy widział kto orgje, jakie się odbywają przy odjazdach pociągów w kierunkach cieszących się wielką frekwencją?

To też opinja publiczna musi obecnie żądać, aby nareszcie do stosunku kupieckiego, jaki panuje między publicznością a koleją, wprowadzone wreszcie zostały normy prawne, gwarantujące prawa publiczności.

Kolej ciągle podnosi ceny, niechże raz podniesie wygody dla podróżujących.

„Koleżeńskie małżeństwo".

Pisaliśmy już o książce amerykańskiego sędziego. Lindseya: „Rewolucja młodzieży nowoczesnej", w której szlachetny ten reformator kreśli z własnej praktyki sędziowskiej przyczyny „upadku" młodych ludzi, szczególnie dziewcząt i sposoby, ich naprawy, będąc ich wyrozumiałym, dobrym i łagodnym doradcą. Jednym z najdonioślejszych środków uniknięcia tortur moralnych i fizycznych, jakie powoduje u młodych ludzi przebudzenie się instynktu płciowego, są - zdaniem jego — małżeństwa w młodym wieku, małżeństwa osobliwego rodzaju, które powinny być bezdzietne w pierwszych latach, nie obowiązywać do wzajemnego utrzymywania się, a tam gdzie rodzice są w stanie dzieci swe utrzymywać, w dalszym ciągu ten obowiązek pozostawiają tymże rodzicom.

Książka odsłania fakty, z życia młodzieży, które filisterstwo społeczeństw osłaniają liściem figowym milczenia.

Dla pogłębienia i jaśniejszego przedstawienia swoich tez i zalecanych środków, sędzia Lindsey napisał drugą książkę p. t. *„Koleżeńskie małżeństwa"*. Nie ulega dian wątpliwości, że kobieta po dziś dzień jeszcze żyje w stanie *poddaństwa* w kwestji życia płciowego. Jakże się uwolni z tego stanu? Oto, jeśli stanie się *panią swego ciała*. Nastąpi to na skutek wprowadzenia drogą ustawy *małżeństwa koleżeńskiego*, tworzącego związek obojga stron, polegający na zupełnej ich swobodzie, wzajemnym szacunku, miłości i zrozumieniu, nie zaś zbudowany na przekonaniu, że oto związani jesteśmy węzłami obowiązków ciężkich, które nie pozwalają nam się rozejść, a których spełnienie sprawia nam trudności niepomierne.

Małżeństwo koleżeńskie nie jest pomyślane jako przymusowa instytucja dla wszystkich. Zawierać by je mieli młodzi ludzie za słabi jeszcze gospodarczo i moralnie, by móc wychować i utrzymywać potomstwo, stojące na poziomie wymaganego w społeczeństwie zdrowia fizycznego, duchowego i moralnego, samodzielności i poczucia solidarności w współtworzeniu życia społecznego i postępu.

Jasną jest rzeczą, że w każdym normalnym człowieku istnieje pragnienie posiadania potomstwa i zawarcia w tym celu związku małżeńskiego. Ale nikt też nie zaprzeczy, że istnieje mnóstwo ludzi, którzy potomstwo swe uważają za uciążliwy przyrost i odpowiednio też z niem się obchodzi. Cały szereg rozpraw sądowych ilustruje, nie mówiąc o tych tysięcznych wypadkach, które do wiadomości publicznej, ani przed krat ki sądowe nie dostają się. Morze tragedyj kobiet i dzieci niewyczerpane!

A oto pozostaje jeszcze strona eugeniczna sprawy.

Dobrze jest żyć we dwoje! Życie samotne jest pełne smutku i udręki. Ale jeśli to życie we dwoje nakłada obowiązki, ofiary, które upragnione szczęście przemienia w piekło trosk, chorób, nędzy itd., wtedy cel małżeństwa nie został osiągnięty.

Małżeństwo koleżeńskie ma być bezdzietne. Tak młodzi ludzie nie są w stanie ponosić trosk i kłopotów licznej rodziny, wychować dzieci na ludzi o pełnej wartości indywidualnej i społecznej.

Ale czy przyczyni się taki system małżeństw do wyludnienia? Ten bowiem zarzut podnoszą burżuazyjni przyjaciele ludzkości przeciw temu małżeństwu, które ma być przecież społecznie uznaną formą regulacji liczby urodzin. Uznanie tego systemu w dużej liczbie zapobiegłoby sztucznym poronieniom, tyle zła przynoszącym zdrowiu i życiu kobiet, tembardziej, że ustawodawstwo kwestji tej na skutek obłudy „ustawodawców" nie chce rozwiązać należycie.

Dzieci zaś zrodzone z małżeństw „koleżeńskich", po dłuższem tychże pożyciu i zżyciu się ze sobą, byłyby zdrowsze i szczęśliwsze.

W książce niema kwestyj „drastycznych", im cięższą jest i trudniejszą, z tem większą gotowością należy ją rozpatrywać, aby rozwiązać ją ku szczęściu ludzkości.

Wiec kolejarzy węzła tarnopolskiego.

TARNOPOL, w październiku.

Dnia 28. września w lokalu Z. Z. K. w Tarnopolu odbyło się zgromadzenie pracowników kolejowych węzła tarnopolskiego, na którem referował członek W. W. Z. Z. K. tow. Buczek.

Po omówieniu obecnej sytuacji polityczno- gosp. przyjęto następującą rezolucję.

1) Zebrani w zupełności akceptują dotychczasową taktykę Centrali Z. Z. K. na terenie rządu i sejmu w walce o polepszenie warunków płacy i pracy szerokich mas kolejarskich.

2) Zebrani po zapoznaniu się z uchwalonemi rezolucjami prezesów Kół z dnia 16. września b. r. oświadczają iż z postanowieniami tychże w całości się solidaryzują, deklarując swoje poparcie Centrali w walce jej o swe postulaty zawodowe i polityczne.

3) Zebrani obowiązują się w okresie października, jako miesiąca propagandy związkowej dołożyć wszelkich starań w kierunku zcementowania i powiększenia swoich szeregów do walki o lepszy byt i prawa polityczne, należące się im jako kolejarzom i jako obywatelom państwa, oraz przeciwstawić się wszelkim zakusom zmierzającym do uszczuplenia demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej.

4) Zebrani wyrażają podziękowanie klubowi Z. P. P. S. i W. W. Z. Z. K: za dotychczasową ich obronę na terenie rządu i sejmu, przyrzekając im nadal całkowite poparcie w walce ich o lepszą przyszłość Świata Pracy.

Rząd węgierski w walce z perfumiarzem.

BUDAPESZT. W ubiegłym miesiącu ukazał się na łamach paryskiego pisma „L' Ami du Peuple", wydawanego przez znanego fabrykanta perfum Coty'ego artykuł, poświęcony głośnej w swoim czasie aferze węgierskich fałszerzy franków, który ostrzem swem skierowany był przeciwko obecnemu rządowi budapeszteńskiemu i jego agentom.

Artykuł ten wywołał w węgierskich sferach rządowych poruszenie, a poszczególni działacze węgierscy zaczęli się domagać, by Coty swe poglądy, w artykule tym wypowiedziane, odwołał. Ponieważ Coty na żądanie to nie reagował, uchwalono zarządzić w całem państwie bojkot wyrobów firmy Coty. W sklepach które dawniej hałaśliwie reklamowały perfumy Coty'ego, obecnie sprzedaje się wyłącznie wyroby konkurencyjne, a we wszystkich wystawach wywieszone są olbrzymie plakaty, pouczające publiczność, o konieczności bojkotowania wyrobów Cotty'ego.

Wspomniany artykuł wydrukowany był już przed dwoma laty w innym organie Coty'ego, mianowicie w paryskim „Figaro". Węgrzy wówczas na artykuł ten wogóle nie reagowali.

Dlatego też w niektórych kołach przypuszcza się, iż cała ta akcja zainicjowana została przez jakąś węgierską (względnie zagraniczną) firmę konkurencyjną która postanowiła skorzystać z antywęgierskiego artykułu organu Coty'ego, w kierunku opanowania rynku węgierskiego.

KONKURS NA GMACH BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, 1. 10. W tych dniach odbył się w Krakowie sąd konkursowy na projekt gmachu dla Biblioteki Jagiellońskiej.

Nadesłano 17 prac. Pierwszą nagrodę (w wysokości 11.000 zł.) i drugą (7.000 zł.)otrzymał arch. W. Krzyżanowski z Krakowa, trzecią (5.000 zł.) spółka, złożona z Z. Kowalskiego, A. Moscheni i D. Reitera, czwartą (4.000 zł.) W. Nowakowski, piątą zaś (3.000 zł.) T. Padanjer i M. Bursztyn.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 października 1928 r.

Z POWAGĘ KRYTYKI TEATRALNEJ. Ze względu na brak miejsca dalszy ciąg artykułu na ten temat umieścimy w następnym numerze.

TOW. ZAKRZEWSKI STANISŁAW, wicedyrektor Kasy chorych m. Lwowa, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

—o—

NAGŁY SKON STARUSZKI. 67-letnia Marja Kosoput, zatrudniona przygodnie jako kucharka u Z. Kulczyckiego, zam. przy ul. Listopada l. 32, wczoraj zmarła nagle na krwotok wewnętrzny. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KASJERA. 28-letni Henryk T., kasjer w Ajencji handlowej gospodarstwa ziemskiego, zam. przy ul. Szpitalnej l. 17, wczoraj wieczór w biurze przy ul. Jagiellońskiej 8, strzałem rewolwerowym zranił się w głowę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do sanatorjum Czerwonego Krzyża. Powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Władysław Lenartowicz, malarz pokojowy, spadł z drabiny w realności przy ul. Mącznej l. 10, przyczem doznał licznych obrażeń. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

FATALNY SKOK Z POCIĄGU. Na dworcu kolejowym w Mszanie w czasie kontroli biletów, Mikołaj Lebuśko, jadący prawdopodobnie na „gapę“, wyskoczył z pociągu i złamał nogę. Ofiarę własnej nieostrożności odwieziono do szpitala.

PODRZUCENIE DZIECKA. W bramie realności przy ul. Kadeckiej l. 26, znaleziono wczoraj chłopca, liczącego około półtora roku życia, którego pozostawiła tam nieznana matka. Chłopiec ubrany był w płaszczyk i sukienkę niebieskiego koloru. Do ubrania przyczepiona była kartka z napisem, że podrzutek nazywa się Zygmunt. Nieszczęsnem dzieckiem zaopiekował się miejski komisarjat, za matką zaś zarządziła poszukiwania policja.

POSKROMIENIE AWANTURNIKA. Józef Kłęk, zatrudniony na budowie Kasy Chorych przy ul. Kurkowej, wywołał awanturę, pobił i poranił podmajstrzego murarskiego Michała Sienkiewicza. Szalejącego awanturnika poskromiła policja, osadzając go w areszcie.

DOLINIARZE PRZY ROBOCIE. Onufry Pańczyszyn, zam. w Brodkach, bawiąc we Lwowie, wieczorem usiadł na ławce opodal Teatru Wielkiego, gdzie się zdrzemnął. Gdy po pewnym czasie przebudził się, zauważył dziurę w marynarce, oraz brak portfelu, w którym znajdowało się 138 zł. Jakiś bowiem kieszonkowiec wykorzystując sen strudzonego podróżą Pańczyszyna, giletką wyciął otwór w marynarce i skradł mu gotówkę. Poszkodowany doniósł o tem policji.

Władysław Rudnicki został aresztowany za kradzież pugilaresu z kwotą 6 zł. na szkodę pewnej kobiety.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Jetta Feder, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 20, doniosła policji, że jakiś osobnik skradł jej garderobę i biżuterję, wartości 1.000 zł.

Z mieszkania Wład. Mareckiego przy ul. Ossolińskich l. 21, skradziono garderobę, wartości 225 zł.

Helena Bojko została aresztowaną za kradzież bielizny na szkodę Z. Onyszkiewicz, zam. przy ul. Pełtewnej l. 7. Los ich podzielili Jan Horodecki i Stefanja Kopystyńska, których osadzono w areszcie za różne kradzieże.

—o—

KINOTEATRY KOPERNIK — MARYSIENKA rozpoczną w czwartek, dnia 4. października, o godz. 3 popoł. wyświetlanie największego filmu świata z Emilem Janningsem p. t. „Niepotrzebny człowiek“.

„Niepotrzebny człowiek“ to chluba całej ludzkości. Gra Janningsa jest objawieniem, jakiego dotąd na płótnie ekranu nie oglądano. Emil Jannings należy do tych nielicznych aktorów, których talent i możliwości artystyczne postępują ciągle naprzód. „Niepotrzebny człowiek“ posiada tylko kilkanaście napisów (zamiast 100 do 200 w normalnych filmach), co przyczynia się niemało do spotęgowania wrażenia. „Niepotrzebny człowiek“, to film nad filmy — to najpotężniejsze po wszystkie czasy arcydzieło filmowe, to coś tak wielkiego, czego jeszcze świat nie oglądał...

—o—

Kronika prowincjonalna.

RABUNEK W DRODZE DO LWOWA. Adolf Schulz, zam. w Rudkach, onegdaj w nocy wiózł masło do Lwowa. W lesie pomiędzy Lubieniem, a Stawczanami napadło na jadącego pięciu bandytów, którzy po oddaniu strzałów rewolwerowych na postrach zrabowali z wozu 4 skrzynki masła o wadze 35 kg.

WŁAMYWACZE KRAKOWSCY W STEBNIKU. Onegdaj w nocy dwóch włamywaczy usiłowało okraść kasę w urzędzie salinarnym w Stebniku, pow. drohobyckiego. Dozorca nocny spłoszył jednak włamywaczy, którzy uciekając ostrzeliwali stróża. Zaalarmowani posterunkowi puścili się w pogoń za kasiarzami, których zdołali przytrzymać. Byli to Marjan Ziemba i Marjan Kuleja, zam. w Krakowie, karani już za kradzieże.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Irydjon“. (50 proc. zniżki).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“. (Wyst. E. Gistedt).

Piątek, o 7.30 „Mała grzesznica“. Premjera.

TEATR MAŁY:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“. (Gośc. występ Malickiej i Węgierko).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa miłość“. (Premiera. Gośc. wyst. Malickiej i Węgierko).

Piątek, o 7.30 „Prawdziwa Miłość“.

UKRAIŃSKI PROŚWITAŃSKI TEATR, sala Domu Narodnego.

Środa, 3. paźdz. „Gejsza“.

Czwartek, 4. paźdz. „Chrześniak wojenny“.

Sobota, o godz. 8. „Gejsza“.

Niedziela, o godz. 3.30 „Cyganka Aza“.

Niedziela, o godz. 8. „Gejsza“.

Bilety już do nabycia w Sojuznym Bazarze, ul. Ruska 20.

—o—

POLSKIE TOW. MUZYCZNE WE LWOWIE:

Środa, 3. października: I. Koncert symfoniczny z udziałem śpiewaczki Stanisławy Szymanowskiej.

TEATR WIELKI. 50 proc. zniżki przeznacza dyrekcja na dzisiejsze przedstawienie „Irydjona“ Krasińskiego, pragnąc tym sposobem udostępnić głębsze zaznajomienie się z tem arcydziełem, także szerszym niezamożnym sferom naszej publiczności. Następnie powtórzony będzie „Irydjon“ w sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej, po cenach najniższych, wyłącznie dla młodzieży szkolnej.

„MAŁA GRZESZNICA“, świetna komedja popularnego autora francuskiego Andre'a Birebeau, przełożona na język polski przez Adama Zagórskiego, grana będzie po raz pierwszy w Polsce na scenie Miejskiego Teatru Lwowskiego. Premjera tej wysoce interesującej i niesłychanie wesołej komedji, nad którą przygotowaniem pracuje od szeregu dni reżyser Dobrzański, odbędzie się w piątek, 5. b. m. Pierwszorzędna reprezentacja ról czołowych, którą tworzą pp.: Lewicka, Trapszo, Kwiatkowski, Szyndler i inni, w końcu nowe dekoracje pendzla Z. Balka i B. Kudewicza złożą się niewątpliwie na pełną efektu artystyczną całość.

ELNA GISTEDT, znakomita primadonna operetkowa, której występy w Teatrze Wielkim stały się niezwykłą atrakcją, wystąpi w czwartek b. m. w „Adieu Mimi“ R. Benatzky'ego i w sobotę 6-go b. m. w „Orłowie“ Granichstaedtena. Będą to zarazem ostatnie występy tej świetnej artystki.

NOWĄ PREMJERĘ W TEATRZE MAŁYM, wypełni słoneczna komedja Bracca p. t. „Prawdziwa Miłość“ z pp.: Malicką i Węgierko. Reżyserską stronę objął p. Węgierko, a dyrekcja Teatru Małego nie szczędzi kosztów, na zupełnie nową oprawę sceniczną. wzorowaną na wystawie warszawskiej.

PRASA KRAKOWSKA O „IRYDJONIE“ NA SCENIE LWOWSKIEJ. Krakowski „Głos Narodu“ pisze co następuje:

„We Lwowie krytyka przyjęła krytycznie, ale z uznaniem premjerę „Irydjona“, przez dyr. Barwińskiego. P. Artur Ćwikowski nie szczędził pochwał, za to p. Wł. Kozicki, nie mogący dotąd przeboleć upadku p. Trzcińskiego, podaje w „Słowie Polskiem“ wystawę i grę zjadliwej krytyce“.

—o—

Apel do Starostwa Grodzkiego.

Ze Związku pracowników gospodnio-szynkarskich otrzymaliśmy następujące pismo:

„Na skutek incydentu, który miał miejsce w barze kawiarni „Seville“ (dawne Piekiełko) przy ul. Piekarskiej, Starostwo Grodzkie zarządziło zamknięcie tego zakładu na czas nieokreślony.

Zarządzenie powyższe dotkliwie dało się odczuć zatrudnionym w tym barze pracownikom kelnerskim w liczbie 10 ludzi, prócz orkiestry, artystów i służby pomocniczej.

Zamknięcie przedsiębiorstwa zagraża ruiną materjalną tym ludziom, którym dałem było pracować w tej firmie.

W czasie obecnego bezrobocia, gdy bezrobotnych pracowników gastronomicznych jest wielka liczba, a rząd wydaje wielkie sumy na zapomogi, ażeby uruchomić rzesze bezrobotne od śmierci głodowej, w interesie władz leży utrzymanie zakładów pracy, w których znajduje zatrudnienie większa liczba pracowników.

Powyższy apel kierujemy do Starostwa Grodzkiego, ażeby cofnęło zamknięcie tego przedsiębiorstwa, gdyż powyższe zarządzenie doprowadzi do zniszczenia licznych egzystencyj ludzi pracy.

Podatek od zbytku mieszkaniowego.

ŁÓDŹ. 2. października. (Pat.) Ministerstwo spr. wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło nowy statut o podatku od zbytku mieszkaniowego na rzecz m. Łodzi, wprowadzając zastrzeżenia analogiczne do istniejących w Warszawie. Przy określeniu podatku nie będzie brany w rachubę jeden pokój przeznaczony na jadalnię.

Jako podstawa wymiaru podatku służyć będzie nie komorne za całe mieszkanie, lecz przypadająca kwota za część mieszkania, stanowiącego t. zw. zbytek mieszkaniowy.

Znów trzy ofiary harców samochodowych.

Wczoraj przedpołudniem w ul. św. Zofji, autodorożka nr. 8701 potrąciła 26-letnią urzędniczkę Marję Jaszczowską, która doznała licznych kontuzji.

W południe w ul. Mickiewicza autodorożka nr. 8631 potrąciła Adelę Jakubowicz, która doznała załamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i licznych kontuzji. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

19-letnia Marja Leiwand, krawczyni, zam. przy ul. Wolność l. 12, została również potrącona samochodem, przyczem doznała złamania ramienia i licznych obrażeń.

Ofiarom orgji samochodowych udzieliło pomocy Pogotowie rat.

Z wesołego kącika.

O człowieku, co duszę zapisał djabłu.

W Madrycie, umarł przed niedawnym czasem pewien bogaty człowiek. Pozostawił on z zachowaniem wszystkich form prawnych sporządzony testament, w którym duszę swoją zapisywał djabłu, dom swej kochance, a cały wielki majątek zakładom dobroczynności publicznej. Oczywiście krewni zakwestjonowali ważność testamentu, wywodząc, jak to w podobnych wypadkach bywa, — że testator nie był przy zdrowych zmysłach, na dowód czego przytaczali ów zapis duszy djabłu, choć z pewnością nie mieli nic przeciw temu, by dusza jego dostała się w pazury djabelskie za to, ze przyprawił ich o stratę spadku.

Chodzi teraz o to, czy sądy hiszpańskie przyjmą jako dowód obłędu fakt, że jakiś oryginał chce unikać nieba, by się tam nie spotkać z kochanymi krewniakami. W każdym razie — czy w tym procesie wygrają krewni, czy też zakłady dobroczynności, — djabeł będzie poszkodowany. Jeśli bowiem testament zostanie unieważniony, nie będzie mógł podnosić pretensji do duszy. Jeśli zaś sądy uznają testament za ważny, należy przypuszczać, że niebo upomni się o duszę człowieka, który majątek przeznaczył na cele filantropijne.

Czy wobec tego, nie zechce potem djabeł prowadzić procesu?

Ze świata.

FILM MÓWIĄCY W KINIE. Pewne przedsiębiorstwo filmowe w Ameryce zapowiedziało wydanie całego szeregu „mówiących“ filmów treści biblijnej. Mówiące filmy, które uzupełnione będą potem filmami-kazaniami przeznaczone są przedewszystkiem dla gmin wiejskich. Zaopatrzyć się ma około 100.000 kościołów w takie filmy. Przedsiębiorstwo cieszy się wielkiem poparciem poważnej liczby tak licznych w Stanach Zjednoczonych istniejących stowarzyszeń religijnych i sekt. Filmy te kręcone będą w miejscach historycznych jak w Kanaan, w Arabji i t. d.

—o—

200.000 DOLARÓW ODSZKODOWANIA ZA DZIECKO. W szpitalu ewangelickim w Detroit, w Ameryce, umieścił niejaki Greatore swego nowonarodzonego synka na dni kilka, gdyż matka umarła. Zjawił się też potem człowiek, który odebrał dziecko, ale okazało się, że nie był to p. Greatore. Gdy ten potem po syna przyszedł, dziecka nie było. Wyszukano owego człowieka, który tylko tyle powiedział, że dziecko dał nieznanemu motocykliście. Teraz ojciec żąda za zgubione dziecko 200.000 dolarów odszkodowania.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Beau Sabreur“.
MARYSIENKA: „Beau Sabreur“.
APOLLO: „Chata Wuja Toma“.
LEW: Lon Chaney we filmie „Tragedja ciemnoty“ (Iojota).
PALACE: „Węzeł śmierci“ z Wernerem Krausem.
CHIMERA: „Czarna Wenus“.
AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada“.
OAZA: „Uśmiech losu“.
CASINO: „Conrad Weidt jako Paganini“.
GRAŻYNA: „Świat w płomieniach“.
LUNA: „Ostatni pocałunek“.
FATAMORGANA: „Wschód i Zachód“.

P. T. Abonentów upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty.

Komunikaty.

KURS KROJU MĘSKIEGO. Instytut Przemysłowy otwiera z dniem 10. października b. r. wieczorny kurs kroju męskiego, przeznaczony dla samodzielnych majstrów i starszych czeladników, który będzie trwał do dnia 20. listopada włącznie.

Bliższych informacji udziela i wpisy przyjmuje biuro Instytutu przy ul. Bourlarda l. 5., II. p. od godziny 9-tej do 2-giej popołudniu.

—o—

DYREKCJA PAŃSTW. I. GIMNAZJUM, chcąc uczcić pamięć b. tutejszych uczniów, którzy zginęli w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej, przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w dniu 11. listopada 1928, uprasza Rodziców wzgl. Znajomych o łaskawe natychmiastowe podanie dyrekcji następujących dat:

1. Nazwisko i imię ś. p. ucznia;
2) Klasa, do której ostatnio uczęszczał tutaj i rok;
3) Gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach zginął.

—:o:—

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY dla urzędników Kom. Kas Oszczędności. Związek Polskich Kas Oszczędności we Lwowie urządził w dniach od 15. do 29. września 1928 r. Kurs dokształcający dla urzędników Komunalnych Kas Oszczędności. Wykłady odbywały się w jednej ze sal wykładowych Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego, udzielonej przez Rektorat tej uczelni. Kurs ten ukończyło 30 urzędników Kas Oszczędności oraz 4 aspirantów.

—:o:—

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. M. 150626/28
W. VII. We Lwowie, dnia 2 października 1928.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje licytację ofertową na dostawę dla wychowanków Miejskich Zakładów Opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej następujących materjałów a to:

1. 180 m. sukna granatowego welorowego na płaszcze dla dziewcząt.
2. 260 m. sukna na płaszcze zimowe dla chłopców.
3. 360 m. sukna na ubrania dla chłopców.
4. 46 koców na łóżka.
5. 500 m. ręczników.
6. 2.500 m. płótna kalikołowego na koszule.
7. 103 m. płótna na prześcieradła.
8. 15 m. płótna na wsypy.
9. 100 m. materjału na halki letnie.
10. 300 m. materjału na halki zimowe.
11. 150 m. barchanu na reformy zimowe.
12. 150 m. materjału na fartuszki dla dziewcząt.
13. 160 czapek sukiennych granatowych (rogatywek z daszkiem skórzanym) dla chłopców

oraz na robotę wymienionych pod 1, 2 i 3 płaszczy i ubrań wraz z dodatkami krawieckiemi.

Firmy ubiegające się o dostawę powyższych rzeczy winne złożyć oferty pisemne wraz z próbkami zapieczętowane w VII. Wydziale Magistratu pl. Halicki 10 I. p. najdalej do dnia **10 października b. r. godz. 12** w południe, w którym to czasie nastąpi licytacyjne otwarcie złożonych ofert.

Przytem Magistrat zastrzega sobie dowolne przyjęcie oferty.

Bliższych informacji co do warunków, jakości i czasu dostawy poda Dyrekcja Miejskich Zakładów opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej w godzinach urzędowych.

Zastępca Komisarza Rządu
Frankowski.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.